Nr. 33. We Lwowie, — Piątek dnia 10. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 9. lutego.

Dr. Smolka przesłał, jako prezydent Izby posłów, do dzienników wiedeńskich następujące sprostowanie: „O posłuchaniu, które d. 6. b. m. wraz z marszałkiem hr. Tarnowskim i p. Władysławem Fedorowiczem miałem u cesarzewicza, ogłoszono wypaczone sprawozdania. Pomijając to, co napisano o rzekomych powiedzeniach cesarzewicza, mam sobie za obowiązek skonstatować, iż na zapytanie cesarzewicza: kiedy na porządek dzienny przyjdzie wniosek ks. Liechtensteina, odpowiedziałem, że to nie tak rychło nastąpi, ponieważ Izba wiele pilnych spraw poprzód załatwić musi, wiele też jeszcze wniosków nierządowych oczekuje załatwienia, a zresztą ks. Liechtenstein dotychczas o odbycie pierwszego czytania nie nalegał".

Jak słychać, wykonawczy komitet prawicy będzie szukał porozumienia z rządem w sprawie gorzelnianej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister obrony kraj. Welsersheimb dodatkowe żądania do tytułu: „obrona krajowa" 510.130 zł., do tytułu: „żandarmerja" 24.002 zł.

Następnie przyjmuje Izba w trzeciem czytaniu ustawę o podatku cukrowniaunym.

Minister Gautsch zabiera głos w odpowiedzi na interpelację Zallingera, dotyczącą rozporządzenia o profesorach szkół średnich, zaszczyconych mandatem poselskim. P. Zallinger rozpoczął od tego, czy zarządzone uwolnienie od obowiązków dla takich profesorów jest przerwą w myśl artykułu 24. przepisów organizacyjnych z r. 1884, która jeżeli trwa dłużej niż 5 lat, pociąga za sobą utratę kwalifikacji nauczycielskiej. Gautsch odpowiada, że uwolnienia tych nauczycieli i dyrektorów, którzy zostali wybrani posłami do Rady państwa, od wszelkich obowiązków nauczycielskich, nie należy stawiać na równi z przewidzianą w artykule 24. ustęp 12. przepisów egzaminacyjnych z roku 1884 przerwą działalności nauczycielskiej, a zwolnienie takie nie może pociągnąć za sobą utraty ich świadectwa kwalifikacyjnego, albowiem wzmiankowany przepis odnosi się tylko do kandydatów nauczycielskich przed udzieleniem im stałej posady, nie zaś do stale mianowanych nauczycieli.

Z kolei przychodzi na porządek dzienny traktat handlowy z Włochami, przy którym zabierało głos czterech mowców, a bardzo obszernie i wyczerpująco przemawiał minister handlu. Po przemówieniu referenta Schwegla, został włoski traktat handlowy bez zmian przyjęty.

Dnia 11. b. m. odbędzie się posiedzenie Izby panów.

Jak z Pesztu słychać, wydarzył się na wczorajszem zebraniu klubu stronnictwa rządowego wypadek, żywo omawiany przez posłów. Dep. Horvath uderzył na ministra sprawiedliwości z powodu systemu protekcji w mianowaniach sędziów; Fabinyi ma szczególnie uwzględniać swych współwyznawców i ludzi z czasów Bacha. Minister Fabinyi odpowiedział, że postępuje wedle sumienności, i że nieuprawnione mieszanie się posłów nie wpłynie na jego postępowanie i nie będzie dla niego wskazówką postępowania. Tymczasem Tisza zabrał głos i oświadczył, iż jego zdaniem mięszania się posłów w tego rodzaju sprawy nie można nazwać nieusprawiedliwionem i nieuprawnionem. Owszem do tego posłowie nietylko mają prawo, ale i obowiązek, bo to jest kontrola, jakkolwiek żaden minister tem wyłącznie kierować się nie może.

Porta wniosła we Wiedniu o ponowienie rokowań względem austro-węgiersko-tureckiego traktatu handlowego, ale nie dodała, czy zgadza się na żądane ze strony Austro-Węgier ustępstwa. We Wiedniu ułożono instrukcje dla ambasady w Konstantynopolu, i przesłano do Pesztu do aprobaty.

Półurzędowy rumuński *Telegraphul* oświadcza, że rozpuszczana przez opozycję pogłoska, jako rząd rumuński niebawem ma ponowić rokowania handlowe z Austro-Węgrami, jest zmyśloną, gdyż jeżeli w ogóle ma przyjść do ponowienia tych rokowań, musi propozycja wyjść z Wiednia, delegaci rumuńscy bowiem już nic nowego w tej sprawie nie mają do powiedzenia.

Z Poznania donoszą, że temi dniami ma do Petersburga przybyć od granicy pruskiej i galicyjskiej deputacja przemysłowców z prośbą, aby pracującym w imperjum rosyjskiem robotnikom pruskim i galicyjskim czas pobytu do trzech lat przedłużono.

Z Berlina donoszą: Rajchstag niemiecki przyjął 185 głosami przeciw 95 głosom ustawę o pięcioletnim okresie prawodawczym i uchwalił ustawę wojskową w trzeciem czytaniu bez dyskusji. Komisja rajchstagu dla ustawy o socjalistach przyjęła pierwszych 19 paragrafów według brzmienia projektu rządowego. Windthorsta wnioski łagodzące zostały odrzucone.

Z Paryża d. 7. b. m. donoszą: „Na dzisiejszej naradzie gabinetowej mówił Flourens o wypadkach w rajchstagu niemieckim i doniósł o zerwaniu rokowań handlowych z Włochami. W kołach urzędowych zachowują wielką restrykcję co do mowy Bismarka i stosunku z Rosją. Na życzenie Flourensa, który nie pragnie żadnej dyskusji nad polityką zewnętrzną, odłożoną została interpelacja parlamentarna względem stosunków handlowych z Włochami."

Izba posłów obradowała tegoż dnia nad etatem marynarki. Minister marynarki oświadczył: „Francja jest zniewoloną, trzymać wiele okrętów wojennych na dalekich morzach, ale aby mieć dostateczną siłę morską pod ręką, musi zredukować okręty na stacjach odległych. Eskadry na morzach europejskich, stanowiące naszą właściwą siłę obronną, będą w koniecznym stanie efektywnym utrzymywane albo do niego doprowadzone. Admirał Amet, komendant eskadry morza Śródziemnego, otrzyma dwa pancerniki, a ministerjum marynarki postara się, aby w danym razie do stanu wojennego przejść można. Eskadra kaletańska otrzyma trzy pancerniki i okręt na wysyłki. Można wprawdzie robić oszczędności, ale z dojrzałą rozwagą. — Sprawozdawca komisyjny oświadczył, że komisja w zupełności zgadza się z ministrem.

Wszelako inne także mocarstwa, mianowicie, jak już po części wiemy, Anglia, tudzież Turcja, zbroją się na morzu. Z Londynu zapewniają, że angielska eskadra Śródziemnego morza otrzyma niebawem znaczne posiłki — „co nietylko z ogólnem położeniem, ale także specjalnie z angielsko-włoską umową ma stać w związku i odnosić się do planów włoskich względem Afryki" (Tripolis). Sułtan zaś kazał dodać tureckim eskadrom na Czarnem morzu i w zatoce Perskiej po pięć okrętów, które niezwłocznie odpłynąć mają na miejsce.

Z Watykanu donoszą, że papież, przemawiając do pielgrzymów irlandzkich, stawiał im za przykład centrum niemieckie, z czego się rząd angielski przekonać może, że papież, odmawiając potępienia ruchu irlandzkiego, odłącza jednak sprawę Kościoła od rozruchów, które Irlandji więcej szkody niż korzyści przynoszą.

Na ręce arcybiskupa filadelfijskiego przesłał papież własnoręczne podziękowanie za gratulacje prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wybory rumuńskie okazują, że rusofilskie stronnictwo bojarskie przestało być siłą, z którą się liczyć należy. Z opozycyjnego tryumwiratu wybrani zostali Katardżiu i Dymitr Bratiano; Wernesko, stawiany w kilku okręgach, przepadł; przepadli także opozycyjni jenerałowie Floresko i Massu. Minister sprawiedliwości Slatesko, którego najbardziej nienawidzi opozycja, wybrany w trzech okręgach. Kogolniczano i Karp (luźni) zostali na nowo wybrani.

Z Belgradu donoszą: Risticz zwołał na 5. b. m. zgromadzenie wyborców i rozwinął na niem swój program polityczny, którego główne punkta są: konfederacja bałkańska, swobody polityczne i obywatelskie, niezależność kraju, autonomia kościelna, oszczędność w administracji. Na temże zgromadzeniu postanowiono utworzyć ściślejszy komitet do kierowania wyborami i założyć nowy dziennik jako organ stronnictwa. Dziennik ten ma się nazywać *Serpska Nesawisnost.* Jak sprzeczne z programem Risticza dążenia ukrywają się w tem stronnictwie, pokazuje się z mowy profesora Sreckowicza, który przemawiał za tem, aby Serbia oparła się o Rosję. Zaproszony na to zgromadzenie Garaszanin nie przybył.

Powracających z Rumelii ks. Ferdynanda z matką witano z niesłychanym zapałem w Sofii, zwłaszcza od pań i wojska.

Na rozkaz sułtana zajmuje się rząd turecki z nadzwyczajną energią sprawą zamachów na Bułgarję. W Konstantynopolu i Adrjanopolu śledztwo ciągle się toczy; obecnie poszukują za zakopaną bronią. Okazuje się, że we wszystkie te sprawki wtajemniczony był p. Bakicz, dawny reprezentant Czarnogóry w Konstantynopolu. W Konstantynopolu zjawili się jeden pułkownik i jeden kapitan rosyjski; policja doszła, że przybyli dla zorganizowania nowych band przeciw Bułgarji, ale gdy ich aresztować chciała, już ich nie zastała.

W sprawie suezkiej żąda sułtan, aby mu wolno było przez kanał i Czerwone morze bez zwykłych formalności wysyłać okręty wojenne nietylko w razie rozruchów w Egipcie, ale także w Arabii.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 7. lutego 1888.

(Posiedzenie Koła polskiego. — Sprawa gorzelniana — Projekt ustawy o stosunku władz akademickich do stowarzyszeń studenckich — Posiedzenie komisji parlamentarnej — Następne posiedzenie Koła polskiego).

(oux) Koło polskie odbyło wczoraj wieczór posiedzenie, na którem po raz pierwszy była mowa o projekcie ustawy o podatku gorzelnianym, przedłożonym przez rząd przed tygodniem mniej więcej.

Sprawa gorzelniana dla kraju naszego zbyt jest ważną, aby niezajęto się nią jak najżywiej. Galicję, jako kraj wyłącznie prawie rolniczy, sprawa ta pod niejednym względem żywiej obchodzi, niż inne kraje przedlitawskie. Choć więc na wczorajszem posiedzeniu Koła merytorycznej dyskusji nad tą sprawą niebyło, można było jednak z tego, co wczoraj mówiono, jasno widzieć, na jakie zapatrywania w łonie delegacji polskiej projekt rządowy napotkał. Większa ilość członków, zwłaszcza więksi właściciele, wystąpili z ostrą krytyką przedłożenia rządowego. Nie wchodząc w szczegóły ustawy, uczyniono nader cierpkie wyrzuty rządowi tak z powodu zamierzonego podwyższenia podatku gorzelnianego jak z powodu całego sposobu postępowania rządu, które może doprowadzić do licznych nieporozumień między pojedyńczemi frakcjami większości, a mianowicie między Polakami a Czechami.

Były głosy radykalnie przeciwne całej ustawie; a to głosy członków, których zwykle bynajmniej o radykalne usposobienie posądzić niemożna; zapowiadano też już teraz wnioski odrzucające. Rozumie się, że teraz, przed pierwszem czytaniem przedłożenia, Koło żadnego jeszcze nie powzięło postanowienia; trudno jednak przypuszczać, aby wtedy, gdy przyjdzie na to czas, zapatrywania wczoraj wygłoszone, znikły bez śladu.

Zajęto się też formalną stroną sprawy; wniosek, postawiony w tej mierze przez posła Abrahamowicza, uzyskał większość. Dąży on do tego, aby komisja, do której ma być projekt ustawy odesłany, składała się nie z 24, ale z 36 członków. Polacy mieliby w drugim wypadku siedem głosów w komisji, więc o dwa więcej niż w pierwszym. Ponieważ dzisiaj inne kluby prawicy zgodziły się wedle życzenia Koła polskiego na powiększenie liczby członków w komisji gorzelnianej z 24 na 36, wejdą więc w skład tej komisji z Koła polskiego wyznaczeni wczoraj posłowie: pp. Alfons Czaykowski, Jaworski, Rosenstock, Rutowski Struszkiewicz, Abrahamowicz i Gołuchowski.

Obok sprawy gorzelnianej poruszono też wczoraj na posiedzeniu Koła polskiego kwestję nowej ustawy, regulującej stosunek władz akademickich do studentów na wszechnicach i do stowarzyszeń studenckich. Projekt ustawy dąży do ścieśnienia autonomii władz akademickich, dając naprzykład ministrowi oświaty możność zarządzenia za pomocą władzy politycznej rozwiązanie stowarzyszeń akademickich. Wychodząc z zapatrywania, że swoboda akademicka nie łatwo da się odłączyć od autonomii władz uniwersyteckich, udzieliło Koło polskie posłowi Bobrzyńskiemu żądane przezeń upoważnienie do przemówienia w danym razie w Izbie w celu wskazywania, że projekt ustawy idzie za daleko w ścieśnieniu swobody uniwersyteckiej i że tylko z pewnemi zmianami możnaby go przyjąć, tak, aby autonomia wszechnic nie została naruszoną. Zresztą ustawa ta odesłaną zostanie do komisji szkolnej.

Dzisiaj zebrała się po posiedzeniu Izby komisja parlamentarna. Zgodzono się co do sposobu postępowania wobec traktatu handlowego z Niemcami. Z lewicy bowiem zapisało się dziesięciu mowców, tak ze skrajnej jak z t. zw. umiarkowanej lewicy. Jak zwykle i we wszystkiem, tak i tym razem poruszą oni kwestje polityczne; będą wskazywali na potrzebę ścisłego sojuszu handlowego i politycznego z Niemcami. Gdy dzisiaj skrajna lewica wystąpiła z wnioskiem podobnej treści, młodoczesi przyjęli go ironią; może więc być, że i przy tej sposobności zabiorą głos w Izbie, rozumie się w kierunku wprost przeciwnym życzeniom lewicy. Cztery kluby jednak tworzące większość, nie wezmą udziału w rozprawie; jedynie hr. Hohenwart oświadczy w ich imieniu, iż większość nie uważa za stosowne poruszać kwestyj politycznych, skoro na porządku dziennym stoi tylko traktat handlowy.

W dalszym ciągu posiedzenia zgodzono się na odesłanie projektu ustawy o stosunku władz akademickich do studentów do komisji szkolnej, projektu ustawy o podatku gorzelnianym i o piwie do osobnej komisji, złożonej, jak to Koło polskie żądało, z 36 członków. W skład komisji tej wejdą więc: siedmiu Polaków (nazwiska podaliśmy wyżej) siedmiu Czechów, czterej członkowie klubu Hohenwarta a trzej klubu Liechtensteina, dalej jeden Rusin, jeden z większych właścicieli morawskich stojących poza klubami, jeden członek klubu Coroniniego, nareszcie dwunastu członków lewicy.

W myśl przyjętego wczoraj na posiedzeniu Koła wniosku posła Chrzanowskiego, członkowie przeznaczeni przez Koło do komisji gorzelnianej odbyli naradę, której wynikiem był jednogłośnie przyjęty wniosek, aby przy pierwszem czytaniu ustawy w Izbie głosu wcale nie zabierać. Zapatrywanie to udzielonem będzie Kołu polskiemu na posiedzeniu następnem, zwołanem w tym celu na jutro rano o godz. 10. przed posiedzeniem Izby. Zdaje się nam rzeczą prawie zupełnie pewną, że Koło polskie zgodzi się na tę propozycję.

Po mowie ks. Bismarka.

Chęć pospieszenia się z ogłoszeniem mowy Bismarka w dziennikach wiedeńskich i peszteńskich sprawiła, że podano niektóre takie ustępy tej pamiętnej mowy, jakich ks. Bismark wcale nie powiedział. Depesze z Berlina do Wiednia i Pesztu nadchodziły całą noc i dopiero około 4 tej godziny nad ranem przestał aparat telegraficzny w usługach ks. Bismarka funkcjonować. Znużeni reporterzy i tłumacze dobijali już jak mogli, aby tylko w porannych pismach podać całość mowy. Tem tłumaczą się znaczne niedokładności, z powodu których należy tylko ten tekst mowy uważać za wierny, jak. zamieściły pisma berlińskie, a który służył i nam za podstawę do przekładu, w piśmie naszem zamieszczonego.

Jedną z najfatalniejszych pomyłek, był zamieszczony w *Pester Lloydzie* ustęp, wedle którego ks. Bismark miał oświadczyć, że „gdyby Rosja miała zbrojną dłonią dochodzić praw swoich w obec Bułgarji — wówczas sprzeciwilibyśmy się temu." Kanclerz niemiecki nie powiedział tego, owszem umył najzupełniej ręce od sprawy bułgarskiej i rzekł dosłownie: „Czy na wypadek, gdyby Rosja praw swych w Bułgarji siłą dochodzić zamierzała, powstałyby z tąd, jakie trudności — tego nie wiem, i nie mnie to nie obchodzi; my gwałtownych środków nie będziemy popierali ani ich doradzali. Nie myślę nawet, aby była potemu skłonność; owszem, jestem nawet dość pewny, że jej nie ma."

Ustęp o Bułgarji, podany jeszcze dziś przez jedno z tutejszych pism porannych, jakoby w korespondencji z Berlina, a widocznie oparty jedynie na *Pester Lloydzie*, jest z gruntu fałszywy. Wymagał więc niniejszego sprostowania z uwagi, że jest on w ogóle jednym z najważniejszych ustępów mowy.

* * *

Z naprężeniem wyczekiwano głosów prasy rosyjskiej o mowie kanclerza niemieckiego. Oto najważniejsze, które dotychczas — oprócz podanego już głosu *Now. Wrem.* — z telegraficznych streszczeń są znane.

Journal de St. Petersb. upatruje główną istotę mowy w określeniu wyłącznie obronnego charakteru przymierza, albowiem tajemnica, osłaniająca traktat, mogła naprowadzać na przypuszczenie, iż ewentualnie zaczepny traktat został zawarty, przez co zanadto podrażnione namiętności mogły w pewnych centrach znaleźć podnietę. Gdy ks. Bismark wyraził równocześnie bezwarunkowe zaufanie do słów cesarza rosyjskiego, którego pokojowe zamiary zostały głośno zamanifestowane, można wnioskować, iż utrzymanie pokoju jest gruntownie zapewnionem, co, jak się spodziewać należy, przyniesie ogólną ulgę Europie. My z naszej strony — pisze dalej ten dziennik — przenosimy te pokojowe gwarancje nad gwarancje, pochodzące z niesłychanie rosnących zbrojeń. Dlaczego państwa dały się w to wciągnąć, nie chcemy w to bliżej wchodzić, skoro ks. Bismark skonstatował, iż każdy kraj ma zupełne prawo stawiać swoje bezpieczeństwo pod strażą własnych sił. Również nie chcemy wracać do bilansu wzajemnych przysług ze strony Rosji, które często były rezultatem wspólnych interesów. Jeżeli to jest najlepszą podstawą stosunku państw, to powinszujemy sobie, gdy ujrzymy, że podstawa ta pozostanie na przyszłość podwaliną stosunku pomiędzy wielkiemi Niemcami a Rosją.

Nowosti pisza, że Niemcy nie mają wprawdzie interesu własnego w kwestji wschodniej, lecz zależy im z powodu własnego bezpieczeństwa na Austro-Węgrach, i dlatego Rosja we wspomnianej sprawie z obydwoma temi mocarstwami ma do czynienia. Mowa Bismarka nie zmienia wcale tej sytuacji. Nie wskazuje ona żadnego rozwiązania przesilenia.

Petersburgskija Wied. piszą: Oddzielić Rosję od Europy, znaczyłoby tyle, co strącić ją na stanowisko państwa drugorzędnego. Kanclerz mówi w kwestji wschodniej o rozstrzygnieciu nieprzychylnem dla Rosji, a to nie znaczy pokoju.

Grażdanin wyraża zdanie, że Bismark zamiast wzmocnić stosunki rosyjsko-niemieckie rozwodził się wiele nad uzasadnieniem nowego aksjomatu: *Bismark c'est la paix.*

Nowoje Wremia w dalszych uwagach pociesza się tem, że aczkolwiek to nie wiele znaczy, iż w Berlinie zapatrują się na zbrojenia rosyjskie cokolwiek inaczej niż w Austrji, to jest to szemś przecież, gdyż wrażenie mowy Bismarka na giełdę było pomyślne.

W dyplomatycznych sferach petersburskich podnoszą z zadowoleniem oznajmienie Bismarka, że Niemcy na Bałkanie nie są solidarnie z Austrją związane.

* * *

Z Wiednia telegrafują, że ambasador niemiecki ks. Reuss, konferował wczoraj więcej niż dwie godziny z Łobanowem. Konferencję tę łączą ze sprawą bułgarską, w której jak wiadomo, Bismark gotów jest do koncesyj.

Fremdenblatt wyraża życzenie, iżby według oznajmień ks. Bismarka sprawy bułgarskie były traktatowo uregulowane przez sułtana.

Z Berlina donoszą, iż w rosyjskich kołach dyplomatycznych zapewniają, że Rosja przed wydaleniem Koburga z Bułgarji absolutnie nie poczyni żadnych wniosków w sprawie bułgarskiej. Zachęta, jaką dał do nich w swej mowie ks. Bismark nie ma wartości, jak długo jest rzeczą pewną, że Niemcy sprzyjają Austrji, która przeciwna jest odnowieniu wpływu rosyjskiego w Bułgarji. Te same osobistości podnoszą jako ważny znak że Bismark nie tak już wyraźnie jak w styczniu 1887 przyrzekł starać się o doprowadzenie do skutku porozumienia austrjacko-rosyjskiego. Równocześnie słychać, że Rosja nie o fuie ani je-

---

5)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

(Ciąg dalszy).

Coraz bardziej robiło mu się nieswojsko i zdawało się, że spaceruje po bardzo gładkim, niebezpiecznie cienkim lodzie. Zimno mu było. Wszystko w koło niego było tak błyszczące, a tak chłodne! Delikatne, ciche głosy fletowe dobrego towarzystwa bolały go. Lekko a koląco, jak płatki śniegu, latały słowa około jego rozgorzałych policzków.

Chciał płakać. Był ósmym cudem świata — patrzono na niego przez lornetę, mówiono o nim i — nie troszczono się wcale o niego.

Między innemi usłyszał następujące słowa:

— On pochodzi z ulicy Ravestein. — Co to jest ulica Ravestein? — Co to jest? — to trudno wytłumaczyć damie. — *Vraiment?...* ależ on robi wrażenie zadziwiająco dobrego wychowania! — *Il n'a pas du teut l'air vulgaire! Mais puisque c'est un Tsigane!*

Ściskało się gardło Gezie, gdy to słyszał.

— Czy pana dziś nie usłyszymy? — pytały damy, cisnąc się do Sternego, wirtuoza słynnego na salonach.

— Mnie? — odpowiedział Sterny — mnie?... Dziś jestem tylko reżyserem i mam gorączkę, obrzydliwą tremę przed wystąpieniem...

Chwila nadeszła! Geza miał grać, serce mu biło jak młotem. Nie był samym sobą, jeno jakiemś niezgrabnem, zmartwiałem drewnem, które kładło palce na skrzypce.

W samym środku koncertu *G-moll* Mendelsohna utknął, potem napowrót zdobył energię, zmylił się i z ciężką biedą doprowadził produkcją do końca. Rzadko kiedy słyszano ją gorzej odegraną. De Sterny był wzburzony, a Geza najchętniej byłby się zapadł pod ziemię.

Niektórzy z obecnych klaskali, bo nic nie zauważyli, a inni, bo w ogóle nie słuchali. Większa zaś część ruszyła ramionami i rzekła: „De Sterny jest entuzjastą."

A gdy de Sterny pragnął przemówić słowo w obronie biednego Cygana i zapewniał, że nigdy go tak źle grającego nie słyszał, odpowiadane mu:

— Ba, nie bierzemy panu tego za złe; wszak wiemy, że jesteś entuzjastą.

Towarzystwo rozprawiało, śmiało się i spożywało chłodniki! Potem zjawiła się deputacja najpiękniejszych kobiet i prosiła Sternego, aby przecież coś zagrał. Siadł więc do fortepianu z dobroduszną gotowością i z uśmiechniętą pewnością zwycięstwa.

Gdy grę swoją skończył, przystąpił do Gezy i rzekł:

— Kochany chłopcze, wejdź w siebie! Czy nie mógłbyś zapomnieć, że kto inny prócz mnie ciebie słucha, i coś zaimprowizować? Twoja przyszłość zależy od tego, a jabym tak bardzo rad być dumnym z ciebie!

Te ostatnie wyrazy cud zdziałały.

— Zagram... tylko... tylko dla tego, aby panu nie zrobić wstydu! — szeptał Geza.

Chłopiec pobladł jak trup; drżał na całem ciele; gdy skrzypce wziął do ręki, oczy mu błysnęły, a potem smutnie schowały się za ciemnemi rzęsami.

Deszcz ognisty toczył się przed jego oczyma, wir płomieni tańczył w jego piersi, dzikie roztęsknione melodje dźwięczały mu w uszach...

Czy śnił te arje, czy też żałośna burza jesienna przyniosła mu je z dalekiej ojczyzny ojca? Czy to są echa pieśni, których jego matka nauczyła się od kochanka, aby potem niemi dziecko swoje do snu zakołysać, gdy we drzwiach siedziała na progu w domu, przy brudnej ulicy... Kto to wie?

Dźwięczało z jego skrzypiec śpiewanie i łkanie, jakie się tylko słyszy u Cyganów węgierskich; szorstkie modulacje, ujmujące melodje, szalona burza namiętności i muzyki... potem jeszcze jeden ostatni dziki okrzyk... i urwał.

Bez tchu patrzył przed siebie. Wiedział, że dał to, co miał najlepszego. Uszy jego słuchały pożądliwie. Jeżeli się spodziewały burzy oklasków, która nastąpiła po jego wystąpieniu, to się omyliły. Tylko leciutki szmer, jak szelest suchych liści, które wzbił wiatr jesienny, przebiegł przez salę, i jak z dalekiej głębi muzyk usłyszał te słowa: *Charmant, magnifique, original, tsigane...*

Pochylił głowę; czarna chmura tańczyła przed jego oczyma. Wtem zbliżył się do niego de Sterny i poklepał go po ramieniu.

— Brawo! brawo! — zawołał — jesteśmy zrehabilitowani.

Potem z tryumfującym uśmiechem zwracając się do towarzystwa, zapytał:

— Czy przesadzałem?

Ale Geza nie słuchał już odpowiedzi salonu; przycisnął rękę Sternego do ust spalonych gorączką i wybuchnął łzami. Sterny był jego niebem, bogiem.

— *Mais voyons, grand enfant,* — uspakajał go wirtuoz.

A „świat" był w uniesieniu, naturalnie, że więcej wskutek wspaniałomyślności wirtuoza, aniżeli dzięki genialnej grze chłopca.

. . . .

— Co to jest chimera? — zapytał raz mały Cygan swego wielkiego przyjaciela.

Było to przed południem. Geza przerzucał kartki francuzkiej książki, której nie rozumiał, książki Baudelaire'a: *Les Fleurs des mal.* Wirtuoz tymczasem pisał listy. Był ubrany w żółty szlafrok z japońskiego jedwabiu, w którym wyglądał jak olbrzymia świeca; przeciągał się blady i znużony, od razu można było poznać, że przez lat piętnaście ani razu nie wyspał się porządnie.

— Co jest chimera? — zapytał Geza.

— Chimera... chimera... to jest syrena ze skrzydłami — odpowiedział, odwracając się Sterny.

— Hm! — Geza z zamyśleniem spuścił oczy, a potem je znowu podniósł badawczo. — A zatem uszlachetniona syrena?

— Jak kto chce.

De Sterny przysiadł się do komina, aby ogrzać zziębłe nogi.

— Szatańskie zimno — mruknął — podaj mi chartreuse... Tak! Sprytna syrena — mówił dalej — ma miękkie ramiona ludzkie, któremi nas w zgubne roskosze pogrąża; chimera ma pazury, któremi nam serce rozkrwawia. Syrena wabi nas do błota; chimera wabi do nieba. Nieba nie osiągniemy, a w błocie nieraz zdaje nam się, że dobrze!... djabelnie dobrze — ale... tego ty jeszcze nie rozumiesz, — i wirtuoz schwycił chłopca za ucho.

Geza był zmieszany i rzeczywiście nie rozumiał ani słowa z tyrady swego mecenasa.

— Ale niektórzy między nami zyskują przecież niebo.. niebo sztuki.. walhalę... panteon. — mówił z bombastycznem namaszczeniem młodzika, który więcej przeczytał aniżeli zrozumiał.

— A tak, niektórzy! — szepnął wirtuoz i uśmiechnął się dziwnie.

— Michał Anioł, Rafael, Beethoven, — recytował chłopiec.

— Szekspir, Milton, Mozart i Leonardo da Vinci, — uzupełniał wirtuoz z głośnym śmiechem dziwaczną tę litanię — Ale zapewniam cię, że potrzeba mieć zdumiewające siły, aby osiągnąć niebo, i odrębnie zbudowane płuca, aby tam czuć się szczęśliwym...

Wirtuoz lekko ziewnął. Należał on do tych, którzy się bawią syrenami, nie dając im przewagi nad sobą, i którzy chimerom z zasady ustępują z drogi.

Ale Geza nie był jeszcze wcale zadowolony.

— Czy wszystkie chimery mają skrzydła? — zapytał z zamyśleniem.

— Boże uchowaj! — odpowiedział wirtuoz. — Bardzo wiele między niemi żadnych nie posiada skrzydeł; ale te się nie liczą, te nikogo nie zwodzą na manowce ambicji, te na swoich czterech łapach stoją mocno w błocie i ujadają na księżyc.

— Ależ...

— Mój kochany! — zawołał, śmiejąc się wirtuoz — jeżeli jeszcze dalej chcesz pytać, to powiedz, a zadzwonię na służącego, aby ci przyniósł encyklopedją. — Moja wiedza już się wyczerpała.

(C. d. n.)

dnego z postanowionych już zarządzeń wojskowych.

Nordd. Allg. Ztg. wyciągnąwszy pokojowy horoskop z mowy kanclerskiej, konstatuje przecież, że konflikt mocarstw zaangażowanych na polu międzynarodowych kwestyj pozostał niezmieniony; osiągnięto jednak choć tyle, że uwolniono umysły od obaw przed bezpośrednio bliskiem zaostrzeniem się tego konfliktu.

Jeszcze pesymistyczniej wyraża się *Post.* Z mowy Bismarka wyciąga ona naukę, „ażeby wobec odchodzącego od zmysłów człowieka nie okazywać ani trwogi, ani chęci do zaczepki, lecz przybrać minę taką, jakgdyby się mu najlepsze zamiary przypisywało". Nie trudno się domyśleć, kim jest wedle tego inspirowanego organu berlińskiego ów *„ausser sich gebrachter Mensch!"*

* * *

Że stosunki między Berlinem a Petersburgiem nie są zbyt ciepłe, zdaje się stwierdzać okoliczność, iż hr. Szuwałow dotychczas jeszcze nie wrócił na swe stanowisko do Berlina.

Na giełdzie berlińskiej krążyły wczoraj pogłoski o ustąpieniu Giersa.

Panslawistyczne koła petersburskie wysnowają z ogłoszenia traktatu austro-niemieckiego wniosek, że rosyjska dyplomacja była do niedawna piłką w ręku ks. Bismarka, i to może jest podstawą do pogłosek o ustąpieniu Giersa.

Z Petersburga telegrafują do *N. fr. Presse,* iż objawia się tam pewien upadek ducha z powodu, że Rosja, pomimo swych dyslokacji ku zachodniej granicy, daleką jest jeszcze od zupełnej gotowości wojennej, a w kołach wojskowych nie taja wcale, że szczególniej organizacja dróg żelaznych i liczne jej braki, które w ostatniej kampanji tak ciężko na jaw wystąpiły, mogą sprawić, że i teraz armia mogłaby się znaleźć bez prowiantów i koni.

Nadchodzą też ciągle niepokojące wieści o nieustannem wzmacnianiu garnizonów rosyjskich u granicy Prus.

Wieści te twierdzą, że brygada strzelców stojąca obok Suwałk doprowadzoną została już prawie do stanu stopy wojennej. W okolicy twierdzy Demblina ma być wyciętych około 1000 morgów lasu — rzecz, jaka się dziać zwykła tylko w razie wojny. Wykonanie dawniejszego planu zaciągnięcia wewnętrznej pożyczki przymusowej w sumie około 500 milionów rubli ma być już bliskiem urzeczywistnienia.

Dalsze wiadomości twierdzą, że ruch wojsk rosyjskich ku zachodowi trwa ciągle i armia kaukazka już przed 10 dniami wyruszyła w pochód.

Mowa księcia Bismarka.

(Ciąg dalszy).

Tak dożyliśmy szóstego decenium w spokoju, pomimo, że chmury wojenne ani na rok jeden nie zeszły z politycznego horyzontu. W roku 1863 wybuchło nowe niebezpieczeństwo wojny, o którym nie wiedział ogół, i które dla szerokiej publiczności dopiero wtedy znanem będzie, gdy zostaną otwarte tajne archiwa gabinetów; było to mianowicie podczas polskiej rewolucji wymienionego roku. Nigdy nie zapomnę, jak co rana mnie odwiedzali posłowie angielski i francuski, prawiąc o popieraniu rosyjskiej polityki przez Prusy i jak potem co południa, zmuszony byłem słuchać tych samych wyrzutów w pruskiej Izbie posłów. (Wesołość.)

Co do mnie, znosiłem to spokojnie, ale cesarz Aleksander wobec ciągłej szykany ze strony mocarstw zachodnich stracił wreszcie cierpliwość. Pamiętacie zapewne, panowie, że potęga wojskowa Francji była wówczas już zaangażowana w sprawie meksykańskiej. Car nie chciał dłużej płazem puszczać intryg innych mocarstw w sprawie polskiej i był gotów w przymierzu z nami stawić czoło wypadkom. Prusy znajdowały się wówczas w przykrem położeniu, a całe Niemcy, zajęte frankfurckim rajchstagiem, opanował proces fermentacyjny. Trudno więc zaprzeczyć, że mój pan najmiłościwszy wystawiony był wówczas na silną pokusę, mógł bowiem dla salwowania siebie położyć koniec tym zawikłaniom przez potajemne zawarcie przymierza z Rosją. Byłoby też niezawodnie przyszło do tego, iż Prusy byłyby weszły w sojusz z Rosją przeciwko Niemcom pod innemi berłami, gdyby jego królewska mość nie wzdragała się na samą myśl, że wewnętrzne zawikłania mają być z cudzą pomocą usunięte.

Nie zakomunikowawszy nawet tego projektu innym niemieckim rządom, zrzekliśmy się go w cichości. Wkrótce potem śmierć króla Danii zwróciła uwagę naszą na inne wypadki. A trzeba było tylko jednego słowa: t a k ! z ust naszego króla, bawiącego w Gasteinie, zamiast tego: n i e ! które wyrzekł — aby wybuchła wielka wojna koalicyjna. Kto inny, a nie niemiecki minister, byłby może namawiał do niej ze względów oportunistycznych, aby tym sposobem obejść trudności naszego położenia, ale, co prawda, za granicą, zarówno u wschodnich jak zachodnich naszych sąsiadów nie mają nawet wyobrażenia o tem poczuciu obowiązków, o tej sumienności, z jaką w Niemczech monarchowie i ministrowie rządzą swemi krajami. (Brawo! z prawicy).

Rok 1864 przyniósł nowe, a wysoce poważne niebezpieczeństwo wojny z chwilą, gdy nasze wojska przekroczyły Eiderę. Przyznacie mi panowie, że ingerencja europejskiej koalicji w sprawie Danii była wówczas rzeczą bardzo prawdopodobną. Już wówczas przyszedłem do przekonania, że nie tak łatwo odważy się Europa zaatakować Austrję w połączeniu z Prusami. W r. 1865 państwa te zmieniły swe zapatrywania i rozpoczęły się przygotowania do wojny, która na długi lat szereg utwierdziła nasze stanowisko. Przypomnę panom tylko, że wówczas w Regensburgu traktowano o pieniądze, które to rokowania zostały następnie załatwione przez traktat w Gasteinie.

W r. 1866 wybuchła wojna. Niebezpieczeństwo groziło nam wielkie, a powstrzymaliśmy je jedynie dzięki przezornemu wyzyskaniu okoliczności. Można było mianowicie obawiać się, że z wojny prusko-niemieckiej wyłoni się znowu wielka europejska wojna koalicyjna. Było to w r. 1866, a w r. 1867 przyszła na stół sprawa Luksemburska, w której także potrzebowaliśmy wyrzec jedno tylko słowo, aby prowokować wielką wojnę z Francją. Ale byliśmy jednak wtedy dość pewnymi siebie, aby módz z całą pewnością liczyć na pomyślny dla nas wynik takiej wojny.

Odtąd aż do r. 1870 żyliśmy bez przerwy w obawie o wojnę. Za Beusta układała się Austrja w Salzburgu i w innych miejscach z Włochami i Francją, aby nas pogromić. Sytuacja była tak niepewna, że razu pewnego, przyjmując deputację kupców i przemysłowców, usłyszałem od nich, iż wolą już raczej wojnę niż dalsze trwanie tak naprężonych stosunków. Czekaliśmy jednak spokojnie aż do chwili, gdy nas zaatakowano. A potem, po rozegraniu się tej wielkiej kampanii, czyż mieliśmy, choćby jeden rok w zupełności wolny od obaw wojennych? Wszak ledwie wróciliśmy z pola walki, mówiono już o tem, kiedy wybuchnie nowa wojna. Mówiono mianowicie: Kwestja, czy mamy miecza dobyć z pochwy, i czy z tym samym skutkiem, zależy jedynie od Rosji. Dla uzupełnienia nakreślonego obrazu ostatnich lat 40, dodać jeszcze muszę, że w r. 1876 poczęło znowu zanosić się na gwałtowną burzę na południu, i że jedynie kongres berliński ustrzegł Europę od ogólnej pożogi wojennej.

Po kongresie odsłonił się nagle zupełnie nowy widok na Wschodzie, z powodu rozdrażnienia Rosji naszą postawą na kongresie. Następnie jednak rozpoczęły korzystnie oddziaływać na sytuację serdeczne stosunki trzech cesarzy i temu oddziaływaniu należy zawdzięczać, iż stosunkowo dość długo z większym niż dawniej spokojem mogliśmy patrzeć przyszłości w oczy. Ale każdy objaw, który mógł świadczyć choćby tylko pozornie o niepewności tych stosunków i umów, wywoływał u ogółu tę samą nerwową obawę, jakiej świadkami jesteśmy obecnie. Daleki jestem od tego, iżby z owej przesadnej nerwowości dobyć konkluzję, iż nie potrzebujemy wzmocnienia naszej siły zbrojnej; owszem, do wręcz przeciwnego wniosku doprowadzić musi obraz 40 lat ostatnich, który tu nakreśliłem — przepraszam — nie dla tego, aby was panowie ubawić, ale dlatego, że oglądaliście go na własne oczy jako świadkowie. Bez względu na chwilową sytuację, powinniśmy być tak silni, iżbyśmy z poczuciem wielkiego narodu, który losy swe we własnych dzierży rękach, mogli stawić czoło każdej koalicji, uzbrojeni zaufaniem w siebie i w Boga, tem zaufaniem, które zawsze tkwić będzie w każdej niemieckiej duszy, a które oparte na potędze i słuszności spokojnie dozwala patrzeć w przyszłość. Powinniśmy być w tych czasach tak silni, jak tylko można, a możemy być silniejsi, niż którykolwiek inny naród i byłoby zbrodnią, gdybyśmy tej możliwości nie wyzyskali; jeśli nawet wzmocnienia nam nie potrzeba, to zadowolnijmy się samem poczuciem, żeśmy je nabyli. Nie mam powodu dotykać cyfrowej strony tej sprawy; pozostawiam to panu ministrowi wojny. Francja w ostatnich latach poświęciła trzy miliardy na ulepszenie swej armii; dlaczego więc my nie moglibyśmy na ten sam cel ofiarować półtora miliarda?... Jesteśmy zmuszeni do tych zbrojeń; szczupaki europejskiej sadzawki nie pozwalają nam być karpiami. (Wesołość.) Musimy więc na wszelki wypadek należycie się ubezpieczyć.

Dawniej służył nam za ochronę przeciwko powodzi nie jeden wał obronny, wymienię tylko związek niemiecki i święte przymierze; wały te jednak z czasem zniesiono, musimy przeto stanąć na własnych nogach. Nasze zbliżenie do Rosji datuje się jeszcze od czasów Aleksandra I. (książę siada). W r. 1813 mógł on zawrócić już na polskiej granicy i powrót nasz wówczas na dawną stopę, zawdzięczać należy istotnie życzliwości cesarza Aleksandra I., czy też polityki rosyjskiej. Że nie zapomnieliśmy o wdzięczności, dowodem tego rządy Fryderyka Wilhelma III. Saldo Rosji w pruskiem koncie spłaciliśmy swą usłużnością względem caratu za czasów Mikołaja I., a wyrównane — że tak powiem — zostało ono w Ołomuńcu. Tam car Mikołaj nie stanął po stronie Prus, nie chronił nas przed grozą niebezpieczeństw; w ogóle był car Mikołaj życzliwiej usposobiony dla Austrji, niż dla nas. Lecz my nie zadaliśmy kłamu naszym tradycjom względem Rosji; wytrwaliśmy w naszej dla tego państwa przyjaźni nawet podczas wojny krymskiej, mimo, że za to zewsząd byliśmy wystawieni na niebezpieczeństwa, a przynajmniej pogróżki. Król nieboszczyk nie okazywał wówczas najmniejszej, a możliwej, jak sądzę — skłonności, do odegrania rozstrzygającej roli w wojnie. Zawarliśmy byli traktaty, przez które przyjęliśmy na siebie obowiązek, wystawić w danej chwili 100.000 żołnierza; proponowałem jego królewskiej mości, aby w decydującem miejscu wystawić zamiast stu, dwieście tysięcy; ale król się nie zgodził i naród powinien mu wdzięcznym być za to.

Co się tyczy Ołomuńca, to nigdy w zamian nie układaliśmy zemsty; z wojny krymskiej wyszliśmy przyjaciółmi Rosji, a ja będąc podówczas posłem w Petersburgu, rozkoszowałem się do syta owocami tej przyjaźni, mianowicie życzliwem przyjęciem ze strony dworu i towarzystwa. Nawet to, że w wojnie włosko-austrjackiej stanęliśmy po stronie Austrji, było zgodne z życzeniami rosyjskiego gabinetu, a swoją drogą powitała Rosja z zadowoleniem naszą wojnę z Austrją w r. 1866. W r. 1870 mieliśmy znowu tę satysfakcję, że broniąc się i zwycięzko odparłszy napastnika, wyświadczyliśmy równocześnie na Czarnem morzu przysługę naszemu przyjacielowi, Rosji.

Oddanie Czarnego morza przez kontrahentów paryskiego pokoju nie byłoby nawet prawdopodobnem, gdyby zwycięska nasza armia nie stanęła u bram Paryża. Wojna z r. 1870 nie wywołała tedy żadnego naprężenia stosunków między nami a Rosją. Wspominam o tem, aby wyjaśnić genezę ogłoszonego przed kilku dniami traktatu naszego z Austrją i obronić politykę jego królewskiej mości przed zarzutem, jakoby ta polityka rozszerzyła zakres możliwości wojny dla państwa niemieckiego przez dołączenie jeszcze tych niebezpieczeństw, które Austrja bez naszej winy ściągnęła na się. Chciałbym, o ile to możebne, wykazać, że tradycyjne stosunki między nami i Rosją, zwłaszcza przezemnie z szczególną pielęgnowane troskliwością, tak się ułożyły, iż musieliśmy ów traktat publikować. (Kanclerz powstaje). Pierwszych kilka lat po wojnie krymskiej przeszło nam w zupełnej zgodzie; dopiero w r. 1875 wystąpiła na jaw skłonność mego rosyjskiego kolegi ks. Gorczakowa do gonienia za większą popularnością we Francji, niż u nas i wyzyskiwania pewnych politycznych konstelacyj w tym celu, iżby świat sądził, że w r. 1875 nosiliśmy się z zamiarem zaatakowania Francji, i że ustrzegły ją od tego jedynie zabiegi Rosji.

Była to pierwsza chmurka, pierwszy powód pewnych dyferencyj między mną, a moim dawnym przyjacielem i późniejszym kolegą. Równocześnie jednak nie spuszczaliśmy z oka jednego ważnego zadania, staraliśmy się podtrzymywać te stosunki, które zawiązane zostały przez odwiedziny cesarzy austrjackiego i rosyjskiego w r. 1872 i przez odnośne rewizyty. Dopiero w r. 1876, tuż przed wybuchem wojny tureckiej, chciano nas nakłonić do opcji między Austrją i Rosją, na co jednak nie zgodziliśmy się. Wtedy Rosja odniosła się wprost do Wiednia i takim to sposobem — jeśli się nie mylę — w styczniu 1877 przyszło do ugody między Austrją i Rosją na wypadek przesilenia na Wschodzie, do ugody, zezwalającej między innemi na okupację Bośni przez Austrję. Potem wybuchła wojna i zadowolnieniem spoglądaliśmy na to, jak burza przesunęła dalej na południe, niż przypuszczano. Ostatecznem zakończeniem wojny był właściwie kongres berliński, poprzedzony pokojem w San Stefano. Ten pokój nie był — mojem zdaniem — ani niebezpieczniejszy dla mocarstw antirosyjskich, ani też korzystniejszy dla Rosji, jak traktat kongresowy.

Pokój z San Stefano sam później zmartwychwstał, gdy mały kraik, zwany Wschodnią Rumelią, a liczący jeśli się nie mylę — zaledwie 800.000 mieszkańców, na własną rękę wziął się do przywrócenia granic zakreślonych pokojem sanstefańskim i przyłączył siebie do Bułgarji. Nie wielka tedy krzywda stała się pokojowi sanstefańskiemu z łaski kongresu. Czy zaś obrady tego kongresu były arcydziełem sztuki dyplomatycznej, tego — pozwólcie panowie, że nie będę rozstrząsał. Dość, że nie mieliśmy wówczas chęci, mięszać się w sprawę wschodnią, tak samo, jak jej nie mamy dzisiaj. Ciężko chory, bawiłem w Friedrichsruhe, gdy mi ze strony rosyjskiej oficjalnie zakomunikowano projekt zwołania kongresu mocarstw do Berlina. Przyznam się, że wcale tego sobie nie życzyłem, raz z powodu choroby, a powtóre, że nie pragnąłem, abyśmy się tak dalece w sprawę tę wmięszali, jak to wobec objęcia przewodnictwa w obradach było nieuniknionem. Gdy zaś mimo tego propozycję przyjąłem, to jedynie pod wpływem niemieckiego poczucia obowiązku i w interesie pokoju. Skłaniała mnie do tego także wdzięczna pamięć na usługi cesarza Aleksandra II. Ostatecznie więc oświadczyłem zupełną z mej strony gotowość, pod warunkiem jednak, że uzyskaną zostanie w tym względzie aprobata Austrji i Anglii. Rosja podjęła się zaproszenia Anglii, a ja poparłem jej propozycję w Wiedniu. Udało się. Kongres przyszedł do skutku.

Podczas kongresu pojmowałem moją rolę, bez naruszenia oczywiście interesów naszych i zaprzyjaźnionych mocarstw, tak, jak gdybym był czwartym pełnomocnikiem Rosji (wesołość), ba nawet mogę powiedzieć, jak gdybym był trzecim, bo niepodobna przecie było poczytać ks. Gorczakowa za reprezentanta polityki rosyjskiej, w tym przynajmniej duchu, w jakim pojmował ją hr. Piotr Szuwałów (wesołość). Podczas kongresu popierałem wszystkie życzenia Rosji, jakie tylko doszły do mej wiadomości. Właśnie w najtrudniejszych, najkrytyczniejszych chwilach, kiedy kongres berliński już zdawał się być bliskim zerwania, zajmowałem stanowisko rosyjskie i tak się zachowywałem, że doprawdy sądziłem, iż otrzymałbym w nagrodę najwyższy rosyjski order w brylantach, gdybym go jeszcze nie był posiadał (wesołość).

W istocie nie przesądzam, przypisując sobie zasługę, jakiej zapewne nie wyrządził żadnemu państwu żaden obcy minister. Można więc pojąć moje zdumienie, rozczarowanie, gdy nagle w Rosji rozpoczęła prasa gwałtowną kampanię przeciwko niemieckiej polityce. Z czasem stanęliśmy wobec niebezpieczeństwa popadnięcia w zawisłość od Rosji przez popieranie jej polityki, a niesnaski z tem państwem, wzrastając ciągle, doszły w końcu aż do pogróżek wojennych, i oto początek naszego sojuszu z Austrją. (D. n.)

Siły zbrojne Niemiec i Francji.

Z powodu nowego wzmocnienia armii niemieckiej i olbrzymiego kredytu na jej wyposażenie, pisze *Now. Wremia* co następuje:

„W przewidywaniu wojny wszystkie większe i mniejsze państwa wytężają wszystkie zasoby ku spotęgowaniu sił zbrojnych i środków obrony. Nadto każde z państw wierze szczerze w to, że środki jakich używa i jakie zastosowuje, są tylko środkami obronnemi. Natomiast każdy z sąsiadów jest wciąż podejrzewany o dążenia zaborcze, a środki przezeń stosowane uchodzą za wskazówkę zaczepnych zamiarów sąsiada. W Niemczech nawet przekonani są o tem, że przetworzenie całego kraju w jeden wielki obóz, a całego narodu w wielką armję, wywołane jest potrzebą obrony własnej, nie zaś planami zaczepnemi.

„Na czemże tedy polega niebezpieczeństwo dla pokoju, jeżeli wszystkie państwa przygotowują się tylko do odparcia napadu, do obrony? Odpowiemy na to pytanie w sposób poniższy.

„Rozbrojenie Europy nie może być osiągnięte za pośrednictwem układów pokojowych. Stoją temu na przeszkodzie, zarówno wzajemna nieufność mocarstw, jak i całkiem nieodpowiedni w stosunku do innych mocarstw rozwój sił zbrojnych Niemiec. O tem, że wojna europejska jest nieuniknioną, napisano już w Niemczech całe tomy, w których przeprowadzoną jest myśl, że wojnę wywołają sąsiedzi, że Niemcy będą zmuszone bronić się tylko i że sposób obrony może być tylko jeden, to jest wtargnięcie na terytorjum przeciwnika. Dlatego też wszystkie tak zwane środki obrony zmierzają do jednego celu możliwości przerzucenia na Wschód lub Zachód armii milionowej.

Nauka wojskowa przychodzi w pomoc wątpiącym co do prawa napadania na sąsiadów i twierdzi, że „energiczne najście jest tylko najlepszym środkiem obrony."

„Groźna dla pokoju wojskowa potęga Niemiec powstała przez ciąg ostatnich lat 75. Obrachunek sił wojskowych zależał od zadań i celów, jakie dla narodu niemieckiego układali niemieccy mężowie stanu.

„Stopa pokojowa armji niemieckiej powiększała się w stosunku następującym:

„Prusy utrzymywały armię wynoszącą:

w roku	1807	42,000 głów,
„	1815	140.000 „
„	1860	217.000 „
„	1875	401.000 „
„	1881	427.000 „
„	1887	468.000 „

„W czasie wojny Niemcy stawiły pod broń następujące armie: W r. 1866, armia czynna składała się z 360.000 głów, a ogół sił zbrojnych wynosił 669.000 głów. W r. 1870 Niemcy skoncentrowali i przerzucili przez granicę Francji 883.000 ludzi i 2.046 armat. Przez ciąg wojny przeszło granicę 1,146.000 głów, a w ojczyźnie pozostało 348.000 głów. Czyli że siły zbrojne stanowiły wówczas 1,494.000 ludzi.

„Z mocy prawa z r. 1887 siły zbrojne Niemiec doprowadzone zostały do 2,000 000 ludzi, podzielonych na 1.360 batalionów, 733 szwadrony, 560 baterji i 62 bataliony artylerji oblężniczej. Dla wzmocnienia składu armii zapotrzebowano w roku zeszłym kredytu nadetatowego w wysokości 42 milionów marek, zaś wydatki stałe powiększono o 22 miliony. Nareszcie podług nowego projektu prawa, armja czynna i stała mają być powiększone o 500.000 ludzi, czyli o 6 kontygensów landwery drugiego powołania. Dla odpowiedniego przygotowania mobilizacji całej te masy wojsk, rząd niemiecki żąda teraz kredytu 280 milionów marek. Wogóle siły zbrojne Niemiec bez pospolitego ruszenia doprowadzone będą do cyfry 2.500.000 ludzi.

„Ten wciąż rosnący rozwój sił zbrojnych Niemiec stanowi właśnie największą i najpoważniejszą groźbę dla pokoju europejskiego.

„Oczywiście, że Rosja nie mogła ograniczyć się do roli prostego widza nienormalnego rozwoju sił zbrojnych Niemiec i bez względu na dawne tradycje ujrzała się w konieczności zastosować odpowiednie środki ku ewentualnej obronie swego terytorjum".

* * *

Artykuł wojskowy, zamieszczony w *Unsere Zeit,* zajmuje się ocenieniem sił francuskich w porównaniu z siłami niemieckiemi. Podajemy niniejszem najgłówniejsze cyfry.

Wobec olbrzymich uzbrojeń niemieckich dążył już Boulanger do powiększenia sił wojskowych rzeczypospolitej i podług planu, jaki sobie zakreślił, zamierzał podnieść stan pokojowy armii do 600.000. W tym celu wniósł on w maju roku 1886 w Izbie projekt nowej ustawy wojskowej, który częściowo 29. lipca 1887 został przyjęty.

Wskutek tego powstały 2 nowe pułki dragonów, 2 strzelców afrykańskich i 3 dywizje jazdy; siła piechoty liniowej wzrosła podobnie o 18 pułków po 3 bataliony. Dalsze reformy wojskowe jen. Boulangera, dotyczące połączenia artylerji wałowej z inżynierją, przydzielenia pontonierów do korpusów armii i przekształcenia trenów, nie zostały, o ile się zdaje, wykonane. Za ministerstwa jen. Ferrona zaczęto tworzyć dwanaście batalionów strzelców alpejskich po 1000 ludzi.

Do tego wszystkiego dodać trzeba jeszcze armie kolonjalne: afrykańską i tonkińską, a będziemy mieli właściwy obraz sił francuskich.

W ogóle liczy armia francuzka 162 pułki piechoty i strzelców, licząc 3 bataliony do tego, co dodawszy na pułk 30 samoistnych batalionów, stojących po za obrębem pułków, daje w Europie 516 batalionów. Ta siła piechoty jest niemal większą od siły niemieckiej.

Za to pod względem kawalerji nie dorównała Francja Niemcom. Przeciw 72 pułkom jazdy francuskiej, może stanąć w razie wojny 93 pułk. niem., czyli o 104 szwadronów więcej.

Artylerji posiadają Francuzi w Europie 437 bateryj a 12 w Algierze, tj. przeszło 500 dział więcej niż Niemcy. Żadne państwo nie ma wogóle tak silnej artylerji jak Francja.

Pontonierów i inżynierów liczy armia francuska 108 kompanij.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w d. 2. lutego br. przewodniczący Jaworski zabrał głos do wypowiedzenia wyrazów oburzenia, iż wiadomości w dziennikach niemieckich o obradach w Kole są tendencyjnie przekręcane; przyznaje użyteczność jawności obrad z wyjątkiem rzadkich wypadków, ale słusznie obnarza tak jego, jak innych członków Koła nieustanne fałszowanie w dziennikach niemieckich tak przemów członków Koła, jak i dążności uchwał jego, tem bardziej, iż te sfałszowane wiadomości powtarzają także niektóre dzienniki krajowe.

P. Czaykowski Wład. zapytał przewodniczącego, czy komisja parlamentarna ma jakie zapewnienie, iż posłowie czescy popierać będą wnioski posłów polskich co do projektowanej ustawy o opodatkowaniu wódki, odpowiednich dobru rolnictwa naszego. Przewodniczący w odpowiedzi powołał się na rozprawy i uchwałę Koła, powziętą na posiedzeniu w d. 29. stycznia br.

Całe dalsze posiedzenie Koła zajęły rozprawy szczegółowe nad następnymi od 25. począwszy paragrafami projektowanej ustawy o opodatkowaniu cukru i nad rezolucjami do tego projektu dołączonemi. Wzięto łącznie pod obrady §§. 26 27, 28 i 29, zawierające rozporządzenia co do kontroli marek opłaconego podatku, nad którémi to rozporządzeniami toczyły się już rozprawy na poprzedniem posiedzeniu Koła, oraz petycje gremium kupców lwowskich i Izby handlowej lwowskiej co do zmiany tych rozporządzeń w celu ulżenia sprzedającym cukier w obowiązkach na nich nałożonych i uchronienia ich od nieuzasadnionych szykan straży skarbowej. P. Lewakowski Karol przedłożył poprawki w tym duchu do §§. 26, 27, 28, 50 i 51. Przew. Jaworski zawiadomił Koło, iż poseł z lewicy Wurmbrandt udzielił mu wiadomości, iż poprawki nawet dalej idące w tym samym kierunku wnosić bedzie poseł Mauthner, reprezentujący wiedeńską Izbę handlową, a stronnictwa lewicy popierać będą te poprawki. Przewodniczący Jaworski odczytał te poprawki Mauthnera. — Poseł Chrzanowski wniósł, aby Koło głosowało w Izbie za przekazaniem tak poprawek Lewakowskiego, jak Mauthnera do komisji z poleceniem, aby w ciągu dni trzech przedłożyła wnioski swe co do tych poprawek. Po dość długiej dyskusji, w której brali udział pp. Czerkawski, Abrahamowicz, Jaworski, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Niemczynowski, Starzyński, Kopyciński, Bobrzyński, Machalski, Chamiec, Wysocki i Lewakowski August. Koło przyjęło poprawki Lewakowskiego do §§. 26, 27 i 28, a usunęło pierwszą poprawkę do §§. 27 i 51. Następnie Koło uchwaliło wniosek Chrzanowskiego, aby głosować w Izbie za przekazaniem poprawek Lewakowskiego i Mauthnera do komisji. Wreszcie uchwaliło Koło głosować za rezolucjami dodanemi do ustawy i za poprawką do drugiej rezolucji, ażeby do ankiety, której rad zasięgać ma rząd przy układaniu instrukcji dla władz skarbowych co do wykonywania ustawy, zaproszeni byli nietylko reprezentanci fabrykantów cukru, ale także reprezentanci Izb handlowych.

W dniu 4. b. m. Koło polskie odbyło krótkie obrady przed posiedzeniem Izby. Przewodniczący Jaworski oświadczył, iż zwołał Koło z powodu, że przewodniczący klubu czeskiego Rieger udał się do niego w imieniu całego klubu czeskiego z prośbą, aby Koło polskie nie wnosiło poprawek do ustawy o opodatkowaniu cukru, gdyż jakabądź zmiana projektu spowodowałaby nowe układy między rządem austrjackim a rządem węgierskim, a przy znanej taktyce węgierskiej, układy te mogłyby się bardzo przewlec i nowe jakie żądania ze strony Węgier przedstawić; wszystkim zaś posłom czeskim zależy bardzo na tem, ażeby ustawa o opodatkowaniu cukru przyszła jaknajprędzej do skutku, bo tego dobro Czech i Morawy wymaga. Z tych powodów wniósł przewodniczący Jaworski o reasumcję obrad i uchwał Koła co do §§., do których poprawki uchwalono. W rozprawach nad tym wnioskiem zabierali głos pp. Niemczynowski, Machalski, Hausner, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Wysocki, Lewakowski August, Czerkawski, Jaworski. Większością głosów postanowiono reasumcję obrad, następnie większością głosów uchwalono wniosek Wysockiego, aby pozostać przy wszystkich poprzednio uchwalonych poprawkach, wreszcie uchwalono wniosek Chrzanowskiego i Czerkawskiego, aby wnieść i głosować tylko za poprawką najważniejszą do §. 27., zaś nie głosować za wnioskiem odsyłania wszystkich poprawek do komisji, z powodu rozgłoszonych zarzutów, jakoby posłowie polscy chcieli tylko przewlec obrady nad tą ustawą.

Posiedzenie Koła polskiego w dniu 6. b. m. poświęcone było obradom nad sprawami pastawionemi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby.

Postanowiono głosować w Izbie za wnioskiem komisji izbowej gospodarstwa krajowego o zatwierdzenie nowego traktatu handlowego z Włochami i o zatwierdzenie przedłużenia dotychczasowego traktatu handlowego z Niemcami. Nadmienić tu należy, iż Izba ma prawo traktaty takie albo w całości zatwierdzić, albo odrzucić.

Rozwinęły się następnie rozprawy, czy przy pierwszem czytaniu projektu rządowego ustawy normującej stosunek władz akademickich do zgromadzeń i stowarzyszeń uczniów uniwersytetów i akademij, należy zabrać głos ze strony posłów polskich i w jakim kierunku. W rozprawach tych brali udział pp. Bobrzyński, Czerkawski, Hausner, Jaworski, Chrzanowski, Lewakowscy Karol i August. Koło uchwaliło głosować w Izbie za odesłaniem tego projektu do komisji szkolnej, i upoważniło p. Bobrzyńskiego do zabrania głosu w kierunku zastrzeżenia autonomii władz akademickich, jeżeliby tego okazała się potrzeba.

Następnie rozwinęły się rozprawy nad projektem rządowym o opodatkowaniu wódki, którego pierwsze czytanie umieszczone jest na porządku dziennym Izby. W długiej dyskusji przeważnie strony formalnej dotyczącej, zabierali głos pp. Skarszewski, Orzechowski, Abrahamowicz, Czartoryski, Starzyński, Rutowski, Chrzanowski, Serwatowski, Hausner, Struszkiewicz, Jaworski. Po zamknięciu obrad, Koło uchwaliło, aby głosować za odesłaniem tego wniosku do oddzielnej komisji (gdyż według regulaminu każdy projekt rządowy musi być przekazany jakiejś komisji do roztrząśnienia) złożonej z 36 członków, i przystąpiło do wyboru ze swego grona siedmiu kandydatów do tej komisji. Wybrani zostali pp.: Jaworski, Czaykowski Alfons, Rutowski, Struszkiewicz, Rosenstock, Abrahamowicz i Gołuchowski. Wreszcie Koło przyjęło wniosek Chrzanowskiego postawiony przy poprzednich rozprawach, aby wybrani do komisji izbowej posłowie polscy, tworzyli oddzielną komisję Koła, która ma przedłożyć wnioski swe o sposobie całego postępowania w tej sprawie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. lutego.

* **Zniesiona konfiskata.** Otrzymaliśmy dziś następującą uchwałę: „Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie postanowił na posiedzeniu z dnia dzisiejszego odmówić wnioskowi ck. prokuratorji państwa na zatwierdzenie konfiskaty nr. 21. czasopisma *Gazeta Narodowa* z dnia 26. stycznia 1888. *dla braku znamion występku z §. 300 u. k. i w ogóle uczynku karygodnego w inkryminowanym artykule pod napisem „Po sejmie",* O czem się redakcję rzeczonego czasopisma zawiadamia z oznajmieniem, iż orzeczenie to z powodu zgłoszonego przez ck. prokuratorję państwa zażalenia nie jest prawomocnem. Lwów dnia 30. stycznia 1888. *Poglies.*"

Ostatni numer *Kraju* (4) podaje w streszczeniu główne ustępy skonfiskowanego artykułu.

* **Zima.** Dzisiejszy pospieszny pociąg krakowski spóźnił się o godzinę i 50 minut.

Z powodu nagłych zamieci śnieżnych powstałych ubiegłej nocy na przestrzeni między Krakowem a Lwowem, które tak dalece się rozszerzyły, że nietylko wszelkie przekopy, ale także i nasypy kolejowe zawalone zostały w kilku godzinach masami śniegu, zastanowiono aż do dalszego odwołania wszelki ruch pociągów towarowych na linii między Jarosławiem a Rzeszowem. W razie gdyby burza ta szalejąca na starej linii do popołudnia nie ustała, natenczas i ruch nocnych pociągów osobowych, jakoto Nr. 1, 2, 7 i 8 pomiędzy Krakowem a Lwowem będzie wstrzymany. Ruch pociągów osobowych między Lwowem a Podwołoczyskami, jakoteż między Krasnem a Brodami odbywa się dotąd regularnie.

Dyrekcja kolei czerniowieckiej donosi nam, że ruch pociągów między Czerniowcami a Suczawą, między Czerniowcami i Nowosielicą, a następnie na linii lokalnej Hliboka-Berhomet został od dnia wczorajszego znowu otwarty. Natomiast na liniach lokalnych kołomyjskich i na przestrzeni Lwów-Bełzec ruch pociągów dotychczas jest jeszcze wstrzymany.

Z Wiednia donoszą 8. b. m.: Wszystkie pociągi dzisiaj się spóźniły. Śnieg ciągle pada. W Tyrolu, na Szląsku i na Węgrzech panują śnieżyce, wytwarzające lawiny. W komunikacjach kolejowych nastąpiła przerwa.

Z Warszawy donoszą 7. b. m.: „Na kolei wiedeńskiej ruch pociągów osobowych i towarowych został wstrzymany w niedzielę po południu, aż do czasu odwołania. Wczoraj pociąg osobowy, wychodzący z Warszawy o godzinie 11. minut 40 przed południem, dotarł tylko do Skierniewic. Dziś ruch pociągów przywrócony został, gdyż dniem i nocą pracowało przeszło 1000 robotników nad oczyszczeniem toru. Wczoraj po południu nie przybył do Warszawy żaden z pociągów kolei wiedeńskiej ani bydgoskiej. Na tej ostatniej drodze przeszkody już usunięto i pociąg kurjerski tej kolei, wychodzący z Warszawy o godzinie 3. minut 40, wyruszył wczoraj w swoim czasie. — W niedzielę, o godzinie 5. po południu, parowiec wysłany ze stacji Kutno do Łowicza, celem rozbicia zasp śnieżnych na linii, najechał na robotników, z których jeden, nazwiskiem Stanisław Flodziński, ze wsi Sleszyn, na miejscu został zabity. — Na kolei nadwiślańskiej największe zaspy śnieżne zalegały tor między Nowogeorgiewskiem (Modlinem) a Nasielskiem, lecz uprzątnięto je w przeciągu sześciu godzin przy pracy 400 robotników. Pomiędzy Warszawą i Kowlem komunikacja była bardzo utrudnioną, i ulegała także kilkugodzinnym przerwom. Od wczoraj ruch pociągów pasażerskich i towarowych na kolei nadwiślańskiej odbywa się prawidłowo. — Na kolei dąbrowskiej, przestrzeń pomiędzy Kielcami i Dąbrową została zasypaną śniegiem na 3 łokcie wysoko po nad powierzchnią ziemi. Dziś komunikacja na tej drodze została przywróconą. — Na linii fabryczno-łódzkiej od wczoraj ruch pociągów odbywa się prawidłowo. — Na kolei terespolskiej, jakkolwiek ruch pociągów był bardzo utrudniony, przerwa jednak nie nastąpiła, tak samo i na kolei petersburskiej komunikacja odbywała się prawidłowo."

* **Zmarli.** We Lwowie: Franciszka z Kellermanów Wieńkowska, wdowa po radcy skarbu i pośle do rady państwa z r. 1848. i Marja Krejczuk.

Na Kulparkowie w domu obłąkanych zmarł Józef Małecki, były komisarz policji lwowskiej.

W Warszawie zmarł Zygmunt Myszkowski, obywatel ziemski oraz jeden z najlepszych w kraju naszym lingwistów. Mówił on i pisał językami prawie wszystkich ludów cywilizowanych, a wiedzą swoją w tym kierunku służył jak najchętniej na każde wezwanie.

Z Berlina donoszą, że 7. b. m. zmarł w 57. r. życia w domu obłąkanych w Dalldorf znany poeta i dramaturg, Albert Lindner. Tragedja jego „Brutus i Collatinus" otrzymała w r. 1867. drugą nagrodę na

konkursie Schillera. Największą sławę zjednała mu tragedja „Noc św. Bartłomieja" (Die Bluthochzeit), która wystawioną była także na scenie lwowskiej w przekładzie Aurelego Urbańskiego. Z innych tragedyj Lindnera wymieniamy: „William Shakespeare" (1864), „Katarzyna II." (1868), „Marino Falieri" (1875), „Don Juan d'Austria" (1875). Oprócz tego napisał wiele nowel, z których uzyskały rozgłos „Wiosna narodów" i „Zagadka duszy kobiecej". Lindner pozostawił rodzinę w największej nędzy.

* **Z Uniwersytetu.** P. Leon Jasiewicz, rodem z Jaćmierza w Galicji otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

* **Z karnawału.** Wczorajszy piknik kolejowy udał się bardzo dobrze. Tańczyło 50 par. Tańce prowadził niestrudzony p. Adolf Abrahamowicz, asystowali mu pp. Zygmunt Jasiński i Pietruski. Zabawa przeciągnęła się do 6. rano.

Wczoraj był bal u hr. Potockich. Dziś piknik pod patronatem hr. Potockiej.

Trzeci wieczorek maskowy w stowarzyszeniu „Gwiazda" odbędzie się w sobotę 11. b. m.

* **Biust marszałka Zyblikiewicza,** wykonany przez prof. W. Gadomskiego, ofiarował wydział krajowy krakowskiemu muzeum narodowemu.

* **Pomnik Krasińskiego.** W Krakowie powstał projekt wzniesienia pomnika dla Zygmunta Krasińskiego. Utworzony został komitet pod protektoratem Stanisława hr. Tarnowskiego, rektora uniwersytetu, Konstantego hr. Przeździeckiego, rektora Zolla i ks. biskupa Krasińskiego. Komitet postanowił w końcu lutego lub początku marca br. urządzić na ten cel wielki wieczór muzykalno-deklamacyjny.

* **Konkurs.** „Lutnia" warszawska ogłasza konkurs na napisanie utworu na głosy męskie bez akompaniamentu, w formie pieśni, do tekstu polskiego, dowolnie wybranego, posiadającego wartość literacką. Termin nadsyłania partyturek i kopert z nazwiskami pod adresem „Lutnia", resursa obywatelska w Warszawie", upływa z d. 15. kwietnia br. Nagrodę dla najlepszego utworu stanowić będzie 5 dukatów w złocie, dwom zaś następnie wyróżnionym utworom przyznaną zostanie nagroda po jednym dukacie".

* **W szkole sztuk pięknych** w Krakowie 4. bm. wieczorem odbyło się, wobec dyrektora Matejki i zgromadzonych profesorów, po raz pierwszy, uroczyste wręczenie medali, poprzednio już przyznanych uczniom szkoły.

Medal złoty otrzymał p. Józef Unierzyski za obraz „Zdjęcie z krzyża"; takiż medal złoty p. Tomasz Lisiewicz, za obraz „Chrystus wychodzący z Wieczernika". Medale srebrne otrzymali uczniowie: Tadeusz Matejko, Zygmunt Andrychewicz, Witold Wojtkiewicz. Medale bronzowe otrzymali uczniowie: Piotr Dobkiewicz, Jan Nalborczyk, Wincenty Wodzinowski, Józef Pusz i Jan Waszkiewicz.

* **Stypendja dla kształcących się w naukach i sztukach.** W budżecie na rok bież. przeznaczył sejm dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 3000 zł., odstępując zarazem wszystkie petycje, do tej pozycji należące. [illegible]

Z petentek przez sejmową komisję polecanych, otrzymały stypendja panie: Michalina Frenkel-Niwińska, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, 200 zł.; Zofia Wincenta Bielańska-Firlejówna, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, 200 zł.; Hermina Patkiewicz, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, 200 zł.; Karolina Eberbach, kształcąca się w śpiewie we Lwowie 150 zł.; Anastazja Isak, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, 200 zł. Wszystkie powyższe petentki [illegible]

Następnie otrzymali stypendja z niepoleconych przez sejmową komisję panie: Amalia Abendroth, kształcąca się w śpiewie we Wiedniu, 300 zł.; Kazimiera Hell[illegible], kształcąca się w śpiewie we Lwowie, z zastrzeżeniem powyżej wyrażonem co do wypłaty, 200 zł.; Felicja Romanowska, kształcąca się w śpiewie we Wiedniu, 200 zł.; Wanda Zawistówna, pianistka we Lwowie, 100 zł.; Rudolf Bernhardt, kształcący się w śpiewie we Wiedniu, 150 zł.

W końcu otrzymali stypendja pp.: Apolinary Kotowicz i Konstanty Antoni Guzkowski, malarze w szkole sztuk pięknych w Krakowie, po 250 zł.; Julian Hawel, malarz akademii sztuk pięknych we Wiedniu 200 zł.; Stanisław Lewandowski, rzeźbiarz w Krakowie, 200 zł.; Leon Mieczysław Zawiejski, rzeźbiarz we Lwowie, 200 zł.; Ludwik Stasiak, malarz w szkole sztuk pięknych w Krakowie, 200 zł.; malarz Wildstosser, ukończony uczeń akademii sztuk pięknych w Wiedniu 200 zł.

* **Bransoletę zgubiono** 5. bm. w sali kasyna miejskiego na wieczorku tow. pedagogicznego, odebrać można w kancelarji tow. pedag. przy ul. Pańskiej p. l. 11 na dole.

* **Aresztowanie.** Dnia 6. bm. podczas zamieci śnieżnej o godz. 4. po południu przychwycono obok nowo budującego się kościoła rzym. kat. w Sądowej Wiszni indywiduum, zdejmujące jakieś plany z okolicy tamtejszej. Aresztowany odmawia wszelkich wyjaśnień. Donosi o tem *Kur. Lw.*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od SW do SE i zmiennym stanie nieba, w ubiegłej dobie było pogodnie.

Średnia temperatura doby była — 8.4° C., najwyższa — 4.0° C., najniższa dziś w nocy była — 12.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 756.0 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 740 — 745 mm. zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Krymie.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 9. lutego:

Wiatr przeważnie z południowej strony, średnia temperatura doby około — 6° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej opad wcale nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 10. lutego: św. Scholastyki P. — św. Ihnatyja J.

— **Stowarzyszenie** białoskórników, farbiarzy, garbarzy, rękawiczników i kapeluszników w Krakowie, na odbytem w tych dniach posiedzeniu, w miejsce dobrowolnie ustępującego zastępcy starszego p. W. Kruczkowskiego, wybrało p. Gustawa Kohlmana. Stan gotówki w kasie stowarzyszenia po dzień 1. stycznia br. wynosił 426 zł.

— **Z Żółkwi.** D. 30. stycznia rada powiatowa w Żółkwi powzięła na wniosek prezesa, p. Mieczysława Mniszka, jednogłośnie następującą uchwałę: „Dla uczczenia 40-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa przeznacza się 300 zł. z funduszów powiatowych na cele dobroczynne i poleca się wydziałowi powiatowemu, aby względem użycia tej kwoty przedłożył radzie powiatowej odpowiedne wnioski na najbliższem posiedzeniu".

— **Z Budapesztu** donoszą 9. b. m.: Pod przewodnictwem Pulszky'ego odbyła się konferencja wybitnych posłów w celu założenia filii londyńskiego stowarzyszenia sądów rozjemczych i pokoju. Zgromadzenie wybrało komitet dla wypracowania statutów.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z San Remo nadeszły wiadomości niepomyślne.

Berlińska prasa półurzędowa nalega znowu na przedsięwzięcie tracheotomii.

Podług doniesienia *Berliner Börsencourier* z 8. bm. otrzymał prof. Bergmann polecenie udania się do San Remo i wykonania tracheotomi na niemieckim następcy tronu.

Z San Remo donoszą 9. bm.: Następca tronu niemieckiego cierpiał onegdajszej nocy na brak oddechu; wczoraj jednak odbył w towarzystwie Mackenziego przechadzkę.

— **Z Poznania** donoszą: W tutejszych kołach handlowych powstał projekt budowy nowego kanału pomiędzy Odrą a Wisłą za pośrednictwem Warty. Proponowana linia ma się zaczynać przy ujściu Obry do Odry aż do Mosiny i od Mosiny na Poznań, Oborniki, Rogoźno i Białośliwy dojść do Noteci. Koszta obliczają na 25 milionów marek.

— **Z Londynu** donoszą 8. bm. Rzeka Hoangho wystąpiła ponownie i zniszczyła zupełnie plony pól ryżowych. Wielu Chińczyków utonęło, a tysiące zginęły z głodu.

— **Rozprawa** przeciw Wilsonowi o oszustwo odbędzie się przed trybunałem policji poprawczej w Paryżu d. 16. 17. i 18. lutego.

— **Skradziony list pieniężny.** Z Tryestu donoszą 6. bm. Zaginął list pieniężny zawierający 153 tysięcy lirów, wysłany z pewnego banku włoskiego do banku w Rieti. Aresztowano dwóch funkcjonarjuszów kolejowych.

— **Naporra-Iherlug,** znany z poznańskiego procesu socjalistycznego ajent policyjny, otrzymał odznakę honorową.

— **Sędziwy acz niedoszły samobójca.** Dnia 2. b. m., przechodząc przez Kettenbrücke nad Dunajem w Peszcie, ujrzał poseł Orszegh jak ogoś starca, który wdrapywał się na barjerę mostu z widocznym zamiarem rzucenia się do wody. Orszagh, ująwszy go szybko, przeszkodził wykonaniu samobójstwa. Starca otoczyła zaraz gromada ciekawych, wypytując o powód zamachu na własne życie, a odpowiedź, jaką otrzymano, wprowadziła wszystkich w słuszne zdumienie. Niedoszły samobójca podał, że liczy lat 84 i że mieszka przy Alstergasse — z rodzicami. Ojciec ma lat 115, matka 110. Dotąd utrzymywał on ich własną pracą, ale teraz siły odmówiły mu posłuszeństwa i nie mogąc nadal zarabiać na życie, postanowił je sobie odebrać.

Publiczność urządziła zaraz składkę, a konstabl odprowadził staruszka do rodziców. Dobroczynność publiczna zajęła się dostarczeniem mu środków, dzięki którym nie potrzebowałby oddawać się nadal rozpaczy.

— **Ludwika Michel,** o której ciężkiem zranieniu nie dawno pisaliśmy, ma się dość dobrze. Kulę, która ją zraniła w ucho, znaleziono w drutach jej kapelusza. Posłała ją ona naczelnemu redaktorowi *Intransigeant* z listem tej treści: „Na pamiątkę Rochefortowi ofiaruję kulę, która zraniła me ucho, znalezioną w mym kapeluszu. Ludwika Michel. Paryż 26. stycznia 1888." Śledztwo przeciwko Lucasowi toczy się wciąż w Hawrze. Twierdzi on, iż przypadkiem dostał się na zgromadzenie anarchistów i że usłyszawszy tam wołanie, że Ludwikę Michel trzeba wrzucić w wodę, wzburzył się tem do najwyższego stopnia i wtedy przyszło mu na myśl wystąpienie w roli sędziego. Kupił więc sobie rewolwer w składzie broni Mariette, udał się na drugie zgromadzenie i posłyszawszy tam ponownie głosy powtarzające, że trzeba zabić Ludwikę Michel, wykonał ten czyn. Lucas stanie w marcu przed sądem przysięgłych.

---

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistych nauczycieli: Walentego Tarsińskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym, a Gustawa Parfanowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły czteroklasowej chłopców, tudzież Konstantego Budzynowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły ludowej na tamtejszem przedmieściu Strusinie w Tarnowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła nauczycieli rzeczywistych lwowskich szkół ludowych męskich: Władysława Kropińskiego ze szkoły im. Czackiego do szkoły im. Konarskiego; Zygmunta Łuszczyńskiego ze szkoły im. św. Marcina do szkoły im. Elżbiety; Bronisława Chmurowicza, ze szkoły im. Czackiego do szkoły im. św. Marji Magdaleny; Edmunda Gergowicza, ze szkoły im. Konarskiego do szkoły im. Elżbiety; zamianowała rzeczywistego nauczyciela tymczasowego kierownika szkoły męskiej im. Elżbiety, Filipa Jakóba Boreckiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły; Emiliana J. Topolnickiego, rzeczywistego naucz. szkoły im. Piramowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Elżbiety; Władysława Hampla, rzeczywistego nauczyciela szkoły im. św. Marji Magdaleny, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Czackiego; dotychczasowych nauczycieli młodszych: Hieronima Hoffmanna, rzeczywistym nauczycielem szkoły im św. Anny; Franciszka Warzynicę, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Piramowicza; Michała Bronisława Sokalskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Konarskiego; Henryka Zagórskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły im Czackiego; Ludwika Fornelskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. Czackiego; Józefa Marjana Klemensa Tańczakowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły im. św. Marcina.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał prezydentowi senatu przy najwyższym trybunale, Janowi Wierzbickiemu, order żelaznej korony II. klasy.

* **Z kolei państwowej.** Z dniem dzisiejszym przywrócony jest ruch pociągów osobowych między Lwowem a Stryjem. Pierwszy pociąg odszedł stąd dziś w południe.

* **Konkurs** ogłoszono na jedną posadę nauczyciela filologii klasycznej i języka polskiego jako przedmiotu głównego w gimnazjum III. w Krakowie, w gimnazjum w Stryju i Złoczowie.

— **Wiedeń,** 9. lutego. Przy dzisiejszym wyborze burmistrza miasta Wiednia, został wybrany dotychczasowy burmistrz, dr. Uhl, 90 głosami na 116 głosujących.

— **Z Zagrzebia** donoszą: Były poseł i przewódca stronnictwa skrajno opozycyjnego, Dawid Starczewicz, został odstawiony do zakładu karnego w Lepoylava, gdzie ma odsiedzieć karę dwuletniego więzienia, na które został skazany za rozmaite pospolite przestępstwa.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatru. Dziś „Ernani". — Jutro zamiast zapowiedzianego przez nas „Ojca Konstantyna", który jeszcze nie jest dostatecznie przygotowanym — danem będzie „Durand i Durand" farsa Valabreque'a. Przedstawienie zakończy operetka „Junacy" z panią Zimajer. — W sobotę „Marta" z panną Mansour i panem Schlafenbergiem.

— P. Wilhelm Czerwiński, urządza w kasynie miejskim w pierwszych dniach postu wieczorek muzykalny, na którym wykonanym zostanie kwintet Schumana przez pianistkę p. Ulaniecką i kwartet smyczkowy, złożony z pp. Wolfsthala, Kozłowskiego, Słomkowskiego i Sladka. Kompozycję p. Czerwińskiego „Nocturno i Scherzino" wykona kompozytor, chór męski (dwunastka „Echo") i p. Kerczka (waltornia).

— O Józin Hofmanie, młodziutkim pianiście, donoszą z Nowego Jorku 2. b. m.: „Znakomite to dziecko zbadanem dziś zostało w biurze burmistrza przez czterech lekarzy, którzy stwierdzić mieli, czy zabronić mają Hofmanowi dalszych występów ze względów zdrowotnych. Lekarze oświadczyli, że dzieciak jest zupełnie zdrów. Ojciec Hofmana — który jak wiadomo był kapelmistrzem w Krakowie, a następnie w Warszawie, oświadczył — że synek jego w czasie występów przed publicznością czuje się nawet zdrowszym. Skutkiem tego przedłużono koncesję. Koncertować on jednak odtąd będzie tylko 4 razy tygodniowo. Śledztwo wdrożone z inicjatywy towarzystwa założonego celem ochronienia dzieci od znęcania się. Prezes tego towarzystwa otrzymał mianowicie wiele listów, w których donoszono, że Józio płacze po każdym koncercie. Prezes uwiadomił też, że milioner amerykański gotów jest ofiarować 50.000 dolarów na wykształcenie młodego wirtuoza. Ojciec cudownego dziecka oświadczył jednak, że potrzebaby na to 100.000 dolarów. Młody pianista zrobił tu furorę. Kasa zwykle wysprzedana już przed koncertem."

— Do konserwatorjum nowo założonego towarzystwa muzycznego w Krakowie wpisało się dotąd przeszło 70 uczniów. Wpisy trwać będą do 15. b. m.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z posiedzeń komisji centralnej dla spraw oświaty przemysłowej odbytych w dniach 31. stycznia i 1. lutego.

Na posiedzeniu d. 31. stycznia radca ministerjalny hr. Latour referował o ważniejszych zmianach zaszłych w ciągu ubiegłego roku szkolnego w różnych państwowych zakładów przemysłowych, poczem przedłożył koszta utrzymania tych zakładów od r. 1885. do 1888. Z referatu tego pokazuje się, iż ciągły rozwój szkół przemysłowych pociąga za sobą z roku na rok coraz większe koszta, które na rok bieżący preliminowane w sumie 1,543.150 zł., tedy więcej o 73.800 zł. niż w roku 1887, o 143.100 zł. niż w r. 1886. a o 293 450 zł. więcej niż w r. 1885. Na trzeciem i ostatniem posiedzeniu tegorocznej sesji odbytem d. 1. lutego radca ministerjalny hr. Latour złożył sprawozdanie o obecnym stanie przemysłowych środków nauki, poczem sekretarz ministerjalny dr. Haymerle referował o stanie organizacji ogólnych szkół rękodzielniczych, przyczem podniósł, iż udzielana w tych zakładach przez wykształcone technicznie siły i werkmistrzów nauka robót ręcznych, wykazała nadzwyczaj dodatnie rezultaty i że przeprowadzenie specjalnego planu szkolnego nie natrafiło na żadne większe trudności. Obrady zostały zamknięte referatem hr. Latoura o odbytych w państwowych szkołach przemysłowych w ciągu roku 1887 kursach ferjalnych, o udziale przemysłowych zakładów naukowych w lokalnych wystawach, wreszcie o organizacji zakładu naukowego i doświadczalnego dla sztuki fotograficznej i reprodukcyjnej, który niebawem ma być otwartym w Wiedniu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął tegoroczną sesją dłuższą mową przewodniczący szef sekcji hr. Enzenberg.

Wiedeń d. 6. lutego. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 3198 sztuk opasowego i 771 sztuk chudego, ogółem 3969 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 530 sztuk opasowych i 31 sztuk chudych, z Bukowiny sztuk opasowych 262 i chudych 7 sztuk. Ogółem przypędzono o 864 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 214 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był dosyć ożywiony. Ceny jednak jednak pozostały bez zmiany, tylko galicyjski towar przedni płacono o 2 zł. wyżej. Nie sprzedano 120 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukow. woły opasowe po 45 do 50 złr., towar przedni 51 do 54 zł., wyjątkowo 55 zł.; węgierskie woły opasowe po 47 do 52 zł., towar przedni 53 do 56 zł., wyjątkowo 58 do 59 zł., z innych krajów koronnych woły opasowe po 48 do 54 zł., towar przedni po 55 do 59 zł., wyjątkowo 60 do 63 zł.; krowy 46 do 51 zł., buhaje 46 do 53 zł. za cetnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 43 zł., a 21 do 112 złr. za sztukę.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 3331 sztuk bydła rogatego po 36 do 60 zł. za cetn. metr.; 3194 sztuk cieląt zabitych po 44—58 cent. za kil. i 13 żywych po 34—46 cent.; 319 owiec zabitych po 26 do 43 za kilgr. i 7870 owiec żywych po 8 do 25 zł. za parę; wreszcie 1273 sztuk świń zabitych po 42 do 54 cetn. i 10.277 żywych po 27 do 47 cent. za kilo bez po podatku konsumcyjnego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 7. lutego. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 8049 sztuk nierogacizny, w tem z Galicji i Bukowiny 4356 sztuk, z Węgier 2722 sztuk. Targ był ożywiony. Płacono za towar ciężki wyborowy po 46 - 48 ct., wyjątkowo po 44 ct., za towar średni po 40—41 ct., za lekki po 43 do 45 ct., za prosiaki po 38—42 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 8. lutego:

Pszenica 7·59 do 7.96, owies 5.97 do 6 20. żyto 6·15 do 6 18, kukurudza 6 52 do 6 55. Okowita 27·— do 28.75.

Z Budapesztu donoszą 7. bm.: Pszenica 7.26 do 7.67, kukurudza 6·—, owies 5.59, spirytus 24 25.

Berlin 7. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 166·—, na czerwiec-lipiec 171.—, żyto loco 116, na kwiecień-maj 120.75, na maj-czerwiec 123·—, na czerwiec-lipiec 125.— Spirytus (oclony) na kwiecień-maj 99 60. na maj-czerwiec 100.30. Owies na kwiecień-maj 115 50, na czerwiec-lipiec 120 25.

Wrocław 7. bm.: Nowa pszenica (88 funt.) 17·20, nowa 16·10, żyto (83 funt.) stare 11·40, nowe 10.40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·40, spirytus na luty 48 —.

Szczecin 7. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 168·—, na czerwiec-lipiec 172.50, żyto na kwiecień-maj 118·—. na czerwiec-lipiec 122 50.

Nafta. Hamburg 7 20, na sierpień-grudzień 7.30, Brema 7 50, Antwerpia 19.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 9. lutego. Kluby niemiecko-austrjacki i niemiecki, które nie podpisały wniosku Knotza o zapisanie przymierza austro-niemieckiego do ustaw austrjackich, tłumaczą się wobec narodowców niemieckich tem, że im wniosku tego nie zakomunikowano. Rzecz się ma jednak inaczej — oba kluby uważają ten wniosek za niebędący na czasie, ponieważ popierając go, zerwaliby z rządem, do którego przecie się zbliżają, i zniweczyłby możebność powrotu do władzy, o czem dzisiaj coraz więcej marzą.

Wiedeń d. 9. lutego. Wraz z ustawą o traktacie handlowym z Włochami, przyjęła Izba posłów wczoraj rezolucję komisyjną i Witczicza względem ograniczenia rybołóstwa włoskiego na wodach istryjskich.

Wiedeń d. 9. lutego. Rząd wniesie w sobotę do Izby posłów projekt ustawy, regulującej stosunki konfesyjne żydów, która dla Galicji wielkie ma znaczenie.

Wiedeń d. 9. lutego. Cesarz odwiedził wczoraj znajdującego się w stanie rekonwalescencji ministra wojny, hr. Byladut-Rheidta, i zabawił u niego pół godziny.

Praga d. 9. lutego. Według doniesienia *Narodnich Listow* z Wiednia, klub czeski wyznaczył od siebie do komisji dla ustawy gorzelnianej i browarnianej tylko pięciu członków a na szóste i siódme miejsce weźmie jednego Rusina i jednego Rumuna. Na przewodniczącego komisji jest przeznaczony Jaworski a na sprawozdawcę Mežnik (Czech). Instrukcja klubu dla czeskich członków komisji opiewa, że ustawy gorzelnianej zmienić niepodobna, ale trzeba nalegać o niektóre poprawki.

Praga d. 9. lutego. Wydział wiecu nauczycieli czeskich przygotowuje wielką agitację przeciw wnioskowi Liechtensteina; wydaną ma być popularna broszura dla wyświecenia tej niebezpiecznej dla narodu sprawy.

Inszpruk d. 9. lutego. Na kolei Arnlańskiej ruch między Bludenz i Landeck z powodu lawin przerwany. Stacja Landeck jest pod lawiną prawie zagrzebana. Pociągi osobowy i towarowy ustrzegły w lawinie. Ludziom nic się nie stało.

Paryż d. 9 lutego. *Journal d. Debats* wykazują, że Rosja wytrwale trzyma się stanowiska wyczekującego wobec trójsojuszu, i wbrew swemu geograficznemu położeniu zdaje się na własną rękę podejmować tę politykę, która dla Anglii tak była pomyślną i dzięki której Anglia stała się sędzią rozjemczym w Europie.

Berlin d. 9. lutego. Podczas uczty, którą dawano na cześć prowincjonalnego sejmu brandenburskiego, zaprzeczał wnuk cesarza, ks. Wilhelm z oburzeniem, ażeby żywił przypisywane mu zamiary wojenne, jedynie w celach sławy osobistej. Byłoby to zbrodnią i lekkomyślnością — rzekł książę — a podniósłszy następnie naszkicowany przez Bismarka w ostatniej jego mowie wspaniały obraz reprezentacji ludu niemieckiego, idącej ręka w rękę z rządem, powtórzył słowa ks. Bismarka zastosowując je do Brandenburgii: „W marchii brandenburskiej my Brandenburczycy boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo więcej na świecie".

San Remo d. 9. lutego. Choroba cesarzewicza niemieckiego przeszła w spodziewany od dawna, mimo wszelkiego mamienia, stan groźnego niebezpieczeństwa. Nabrzmienia w szyi wzmagają się, i tuż zagraża uduszenie. Profesor Bergmann z Berlina został tej nocy na operację tracheotomii (przecięcia gardła) wezwany z poleceniem, aby się spieszył. Pacjent stał się wielce ponurym, co za zły znak poczytują. W razie gdyby zawieje lub jakie inne okoliczności opóźniały przybycie Bergmanna, przedsięweźmie operację dr. Bräuner.

Petersburg d 9. lutego. Organ ministerstwa wojny *Invalid* ogłasza rozporządzenie o przydzieleniu oficerów sztabowych do zarządów brygad lokalnych.

Petersburg d. 9. lutego. Rozkaz dzienny ministra wojny zarządza postanowione jeszcze w czerwcu 1887 utworzenie oddziału mobilizacyjnego w głównym zarządzie artylerji, a to użytkując z udzielonych obecnie na ten cel środków.

Graždanin dowiaduje się, iż patrjoci petersburscy tworzą stowarzyszenie, celem nabycia szybkich w ruchu okrętów, któreby w danym razie pełnić mogły służbę krzyżowców wojennych.

Petersburg d. 9. lutego. Uniwersytet charkowski został napowrót otwarty.

Wiedeń d. 9. lutego 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe** 267.60. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 —. Akcje węgierskie Banku kredytowego 269.25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 98.—. Akcje Unionbanku 187 56. Akcje kolei Karola Ludwika 190.75. Akcje kolei Północnej 245 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 80.75 Akcje kolei Alföldzkiej 169 —. Akcje kolei Państwowej 212 25 Akcje kolei Lw.-Czern 205.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 150 50 Losy komunalne wiedeńskie 128 —. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 100 50. Akcje kolei półn. cno-zachod (lit B. Elbethal) 154 50. Losy regulacji Cisy 122 25. Akcje Banku dla krajów koronnych 204.—. Renta węg. złota 4 prct. —.—. Akcje Bankvereinu 82 50. Rosyjski rubel papierowy 108.12. Losy premjowane węg. 119 —.

4²/₁₀% Renta wspólna 77.35. 5% renta austr. papier. 92.20. 4% renta austr. złota 108.—. 4% renta węg. złota 95.97. 5% renta węg. papierowa 82.35. Napoleondory —·—. **Marki** niem. 62 30.

Berlin d. 8. lutego godz. 3 m. 35 popoł. Rosyjski rubel papierowy 174 80. Akcje austrjackie kredytowe 139.—. Akcje kolei Karola Ludw. 77 62. Austrjackie banknoty 160 60. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 33.—. Rosyjska pożyczka wschodnia 52 40. 5 prct. listy Królestwa Polskiego stare 53 75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 lutego 1888:

Hotel Żorża. Z. hr. Tarnowski z Dzikowa M. Zakrzewski z Wikterowa St Mroczkowski z Tarnopola. M. Sturdza z Rumunii. W. Bäumel z Kańczugi. F. Weinkauff z Drezna.

Hotel Angielski. W. Janiga z Szufraganki. A. Welniewicz ze Szczucina. K. Skirmunt z Litwy. A. Pollak z Wiednia.

Hotel Francuski. G. Rieger z Wiednia M. Philippsohn z Berlina. F. Detyens z Wiednia. J. Goldschmidt z Wiednia H. Reiter z Berna. A. Noel z Komarna. W. Korzenny ze Strzeliska.

Hotel Warszawski. J. hr. Potocki, L. hr. Mieroszowski z Dubna. S. Smalawski z Starego Sioła G. dr. Hayterz z Przemyśla. L. Zielonka z Podkamienia. J. Maschka z Jarosławia R. Lasowski z Stanisławowa. S. Juchnowicz z Mołoszkowic. W. Wielczański z Palczyńce. A. Trzcińska z Mołoszkowic.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9 lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m k.	—.—	195 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	212 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	—.—	281 –
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.–

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	96 50	98 —
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr. 1 [illegible]		101 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	90.50	92 —
Towarzystwa kred. galic. 5%	9[illegible].50	100 75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	[illegible]6 –
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.50	100 75
„ kred. g ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 —
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l	92 50	93 50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91 50

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	10[illegible].—	101.
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	1[illegible]5 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	—.—	93 —

V Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6.02
Napoleondor	9 91	10.05
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 08	1.10
100 marek niemieckich	61 90	62.55
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1 października 1887 r.

	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9 27	11 3	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszany)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszany)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszany)	3·8	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6 10	10·25 (pociąg mięszany)	12·3[illegible]	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszany)	1·08	
„ Czerniowiec	6·2[illegible]	11·06 (pociąg mięszany)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9 35 (pociąg mięszany)	9·29	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A·)